

# Edward Fiała

---

## Transgresje racji moralnych w "Pornografii" Gombrowicza

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (75), 35-56

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Edward FIAŁA

### Transgresje racji moralnych w *Pornografii* Gombrowicza

*Pornografia* nie wydaje się cieszyć szczególną estymą wśród polskich krytyków. Pierwszy zaatakował tę powieść Artur Sandauer, a po latach Jan Błoński konstatuje w związku z etosem szlacheckim i Gombrowiczem:

Istnieje norma, która sprawia, że paroksyzm nie płami się krwią (z wyjątkiem *Pornografii*: ale też nie przypadkiem uchodzi ona w Polsce za najślabszą powieść Gombrowicza)<sup>1</sup>

To małe wtrącenie znanego krytyka i badacza Gombrowicza wystarcza, by uświadomić sobie fakt, iż powieść psuje spójność obrazu całej twórczości autora *Ferdydurke*.

Stawiamy tezę, że bohater w *Pornografii* przekracza normy, czyli wszelkie możliwe granice, włącznie z tą, którą wielu krytyków chciałoby zachować. W pierwszej części utworu widzimy demaskacyjną degradację – a może należałoby raczej powiedzieć: d e w a l u a c j ę – indywidualnych etosów postaci, które okazują się wynikać z ich „moralności premedytowanej”. Jest to termin Gombrowicza, który jednak ostatecznie interpretujemy w innym kierunku niż Naczelny Gombrowiczolog w *Dzienniku*. Z kolei w części drugiej powieści dominuje pojedynek Fryderyka z „Naturą”, która zdaje się być synonimem „obiektywnych okoliczności”, Losu i Historii. Otóż Fryderyk przy pomocy Witolda próbuje podporządkować sobie „Naturę”, działając jak samowładny demiurg. Spójrzmy na pejzaż ludzki utworu. Tak to ujmuje Jerzy Jarzębski:

Fryderyk „jest” – wszystko inne natomiast istnieje egzystencją osłabioną; nadwątloną; krajobraz za oknem wagonu, dwór i jego mieszkańcy, wiejska okolica i powóz wiozący domowników i gości na niedzielną mszę.<sup>2</sup>

---

<sup>1/</sup> J. Błoński *Forma, śmiech i rzeczy ostateczne*, Kraków 1994, s. 237.

<sup>2/</sup> J. Jarzębski *Gra w Gombrowicza*, Warszawa 1983, s. 316.

Główny bohater – Fryderyk – dysponuje, zdaniem krytyka, „absolutną świadomością”, której dostępne są wszystkie istotne informacje:

W każdej niemal scenie narrator porządkuje uczestników podług stopnia informacji, jaką posiadają na temat sensu zdarzeń i wypowiedzi. W tej hierarchii miejsce najwyższe zajmuje Fryderyk ze swą „absolutną świadomością”, najniższe – pani Maria, która całkowicie utożsamia się ze swą rolą, rezygnując z jakiegokolwiek intelektualnej aktywności.<sup>3</sup>

Ostatnie pół zdania to oczywisty *lapsus*, jakkolwiek jest prawdą, że pani Maria – matka i żona stanowi jako symbol rodziny przedmiot szyderstwa narratora (Witolda): „To byle istnienie, będące już wyłącznie matką”. Warto dodać, że niemal wszystkie utwory Gombrowicza – jak stwierdza Jarzębski (a dodajmy, iż na pewno *Pornografia*):

Opowiadają o destrukcji rodziny, o jej celowym demontażu, który jest naczelnym celem działań głównego bohatera.<sup>4</sup>

Słowem, Fryderyk-demiurg, który j e s t i dysponuje świadomością a b s o l u t n ą, działa i tu przeciw rodzinie. Na czym więc polegałaby wspomniana „norma” czy wyczuwalna busola świata Gombrowicza, z której wyłamuje się jego kontrowersyjna powieść? Błoński wskazuje na głęboko zakorzeniony etos szlachecki w tym świecie, który – choć pozbawiony zaplecza rodziny – ewokuje takie wartości, jak honor, współzawodnictwo, niezależność, dystans i przyjemność. Otóż nie ulega wątpliwości, że Fryderyk (który może nie przypadkiem nosi imię autora idei „śmierci Boga” – Nietzschego) istotnie przekracza, transcenduje to, co wydaje się tak pojętą wartością pozytywną Gombrowicza. Świat *Pornografii* toczy się jakby po równi pochyłej aż do tragicznego finału – poza dobrem i złem.

Zanim jednak zbliżymy się do tej transcendencji ostatecznej – a może lepiej ujmując: t r a n s g r e s j i ostatecznej – warto ogarnąć spojrzeniem fazy wcześniejsze rozwoju wydarzeń. Otóż mamy w utworze do czynienia z transgresją przynajmniej trzech sfer wartości: rodziny, katolicyzmu i konspiracji. Rzecz rozgrywa się w okupowanej przez Niemców Polsce – w sandomierskiem. Dwóch gości z Warszawy (Fryderyk i Witold) przyjeżdża do majątku Hipolita i Marii, którzy mają szesnastoletnią córkę – Henię. Niebawem akcja przenosi się do Rudy, dworku Amelii i jej syna Wacława, dystyngowanego adwokata, który ma poślubić Henię. Dla pełni obrazu musimy przywołać także rówieśnika Heni – Karola. Tą właśnie młodocianą parką interesują się Fryderyk i narrator Witold, ale nie tylko ulegają oni czarowi młodości – podstarzali panowie również manipulują młodymi przeciw Wacławowi. W Rudzie wszystkich podejmuje Amelia, personifikacja cnót rodzinnych i katolickich.

---

3/ Tamże, s. 362.

4/ Tamże, s. 377.

## Fiala Transgresje racji moralnych...

Ten dom o tak określonej moralności – powiada narrator – stał się naraz cudownym wypoczynkiem, oazą. Gdyż tutaj rządziła zasada metafizyczna, czyli pozacielesna, rządził, krótko mówiąc, Bóg katolicki...<sup>5</sup>

Fryderyk jest inny niż Amelia, ale równie głęboki w swej duchowej odmienności:

I ateizm jego rosł pod wpływem jej teizmu, zostali już uwikłani w tę sprzeczność fatalną.<sup>6</sup>

Dwie przeciwstawne „ostateczności” duchowe, które najpierw siebie badają, żeby niebawem ruszyć do nieuchronnej konfrontacji:

Amelii chodziło o to, aby wypróbować swoją ostateczność na jego ostateczności, przypuszczam, że była jak prowincjonalny artysta, który utwór swój chce po raz pierwszy przedstawić znawcy – lecz ten utwór to była ona sama, to było jej życie, dla którego domagała się uznania.<sup>7</sup>

Takie poddanie się bohaterki pod osąd ateisty ujawnia – jak można sądzić – wątpliwą jakość jej katolickiej głębi. A poza tym Fryderyk okazuje się doświadczonym graczem: „kiedy coś mówił, zdawało się, że mówi, aby nie powiedzieć czegoś innego”<sup>8</sup>. Stąd jego ateizm tchnie dwuznacznością, która wyklucza otwartą walkę i pokonanie przeciwnika logicznymi racjami. Amelia gubi się w tym starciu:

Nie atakowano jej wiary – nie potrzebowała jej bronić – Bóg stał się zbędny w obliczu ateizmu będącego tylko parawanem – i poczuła się sama, bez Boga, zdana tylko na siebie wobec tamtego istnienia opartego na jakiejś nieznannej zasadzie, które się jej wymykało.

Co więcej, „została ujęta przez kogoś w sposób sobie nieznan – i stała się dla siebie samej czymś niepojętym we Fryderyku!”. Moglibyśmy zatem powiedzieć, że Amelia p r z e k r o c z y ł a s i e b i e s a m ą we Fryderyku. Cóż to jednak znaczy, jeśli nie przekroczenie jej samoświadomości, która będąc *de facto* racjonalnym rusztowaniem własnej tożsamości katolickiej rozbija się o żywioł nieznanego.

A to właśnie – ironizuje narrator – było dla niej kompromitacją. To wskazywało, że na równej drodze może zdarzyć się duchowi katolickiemu spotkanie z czymś, czego on nie zna, czego nie przewidział, czego nie opanował.<sup>9</sup>

Ta uproszczona wizja „ducha katolickiego”, która sprowadza się tu do prostego schematyzmu intelektualnego o wyraźnych cechach „skałeczenia racjonalistycz-

---

5/ W. Gombrowicz *Pornografia, Dzieła* t. IV, Kraków–Wrocław 1986, s. 62.

6/ Tamże, s. 65.

7/ Tamże, s. 64.

8/ Tamże, s. 66.

9/ Tamże, s. 67.

nego” nie wymaga komentarza. Dalszy rozwój wypadków w Rudzie pokazuje wszakże ewidentnie, że „ostateczność” Amelii jest bardziej zakorzeniona w człowieku niż... w Bogu. Podczas zaręczynowej kolacji z aktorskim toastem Fryderyka na cześć narzeczonych (Wacława i Heni) pani domu opuszcza na moment towarzystwo, żeby za chwilę wrócić, usiąść, wstać i... runąć na ziemię:

Zauważyłem, że Amelia, która powróciła z kredensu, usiadła na swoim krześle jakoś dziwnie – stanęła obok i po chwili, jakby na rozkaz, siadła – ale nie zdążyłem się nad tym zastanowić, gdy z krzesła upadła na ziemię. Wszyscy zerwali się. Ujrzelśmy na podłodze czerwoną plamę.<sup>10</sup>

Tak zaczyna się dramatyczny epilog jej życia. Powstaje popłoch. („Z kuchni rozległ się wrzask kobiecy, a potem gruchnął strzał za oknami, i ktoś, bodaj Hipolit, rzucił marynarkę na lampę. Ciemno i znów strzał...”<sup>11</sup>). Mężczyźni stają z bronią gotowi do walki, ale po chwili panika mija. Okazuje się, że Amelia jest śmiertelnie ranna („Nożem dostała”) i umiera. Wszyscy zwracają się w jej stronę, rośnie szczególne oczekiwanie. Chce ona umrzeć jak święta, zobowiązuje syna i Henię do wzajemnej miłości i wierności, ale ostatecznie „wędruje” wzrokiem ku Fryderykowi:

Pani Maria wzniosła krzyż. Pani Amelia wlepiła się oczami we Fryderyka i umarła.<sup>11</sup>

Uzależnienie od tego, który „jest” i dysponuje określoną głębią, ostatecznością, mówi samo za siebie. To pewne skażenie interakcyjne wykołaja metafizyczny sens jej śmierci ku rejestrom humanistycznym. Mamy więc w końcu do czynienia ze zwichnięciem sytuacji – premedytowana świętość staje się wątpliwą świętością.

Ale to tylko jedna strona medalu. Druga jest o wiele bardziej drastyczna. Z rekonstrukcji faktów wyłania się bowiem zupełnie inna Amelia, jakby przeciwieństwo katolickiej matrony. Otóż okazało się, że „wyszedłszy do kredensu posłyszała szmery na schodach [...] i natknęła się na tego Józka (Skuziaka), który wślizgnął się do domu, żeby coś zwędzić”<sup>12</sup>. To rozpętało pandemonium, w którym chłopak śmiertelnie ugodził nożem dziewczynkę:

...pani Amelia, znalazłszy się w ciemnym pokoiku z tym (chłopcem) w kleszczach natężającego się wyczekiwania, nie wytrzymała i... i... Namacała nóż. Namacawszy stała się dzika. Rzuciła się, żeby zabijać, a gdy upadli we dwoje, gryzła jak szalona gdzie popadło.<sup>13</sup>

Dzika Amelia!? Coś niepojętego. Jej syn, Wacław, reaguje jak podcięte drzewo. Wszyscy są zaszokowani, ale – niestety – fakty się potwierdzają tak w relacji zaatakowanego Skuziaka, jak i starej służącej Walerii, która stała się mimowolnym świadkiem całego zajścia. Jak pogodzić sprzeczne oblicza Amelii? D w i e A m e -

<sup>10/</sup> Tamże, s. 71.

<sup>11/</sup> Tamże, s. 74.

<sup>12/</sup> Tamże, s. 77.

<sup>13/</sup> Tamże, s. 79.

## Fiala Transgresje racji moralnych...

lie – jedna nobliwa, pobożna, moralna, przykładna, druga nieobliczalna, zła. Cóż za przepastna transcendencja negatywna! Możemy się też domyślać, że „ciemna Amelia” mogła być równie szokująca dla samej siebie. Co się więc stało?

Wydaje się, że tę tragiczną przemianę można by nazwać *autotransgresją*, czyli bezwiedną transgresją świadomej natury bohaterki. Jest to wydarzenie, które „daje do myślenia” i wyzwala niebagatelną refleksję antropologiczną: *ego* idealne bądź oficjalne lub przynajmniej intencjonalne doznaje tu gwałtownej erozji, załamania, katastrofy i wybucha nieznanym żywiołem dzikości, agresji, zbrodni. Może to najtragiczniejsza we własnej „alienacji pozytywnej” postać ze świata Gombrowicza. Przedziwne współistnienie dwóch Amelii – w jednej osobie – prowokuje pytanie o prawdziwą Amelię. Znikomy poziom samoświadomości bohaterki zdaje się również kompromitować – razem z Marią („tym byłym istnieniem”) – całe *spectrum* konotowanych przez nie wartości, czyli katolicką rodzinę.

Zgorszenie narratora Amelią, która w obliczu śmierci wiąże się ostatecznie spojrzeniem z Fryderykiem, a nie z Chrystusem na krzyżu – wymaga jednak komentarza. Witold wykrzykuje: „coś tak skandalicznego”, a jego oburzenie ulega pogłębieniu w kontekście relacji zaatakowanego przez dziedziczkę Skuziaka.

Ona? Z jej świętością? – nie może się nadziwić narrator – W jej wieku? Ona, przykładna, ze swoim prawem moralnym?<sup>14</sup>

Na czym więc polega problem? Otóż sądzimy, że użyte tutaj słowo „skandal” nie wydaje się odległe od znaczenia samego tytułu powieści. W obu przypadkach mamy bowiem sytuację zderzenia oficjalności z prywatnością. Co więcej, można by powiedzieć, że pornografia to inwazja intymności erotycznej na poziom oficjalnej komunikacji międzyludzkiej, natomiast skandal objawia się przez wtargnięcia osobistego zła w sferę oficjalności. W każdym razie ładunek czy kontrabanda różnoimiennej prywatności ujawnia się na poziomie publicznym jako nieproszony, a czasem szokujący gość. Słowem, ujawnienie, zderzenie lub inwazja czegoś, co nie należy do oficjalnego etosu i ten etos w mniejszym bądź większym stopniu kontestuje, a nawet rozbija.

Słowo „pornografia” w samym tekście powieści pojawia się tylko jeden raz, kiedy Witold intencjonalnie łączy erotycznie Karola z Henią poza ich świadomością, komentując wzajemną obojętność, którą sobie okazują.

Nie, to było nie do zniesienia! Nic, nic! Nic, tylko moja, żerująca na nich pornografia! I wściekłość moja na ich bezdenną głupotę – ten szczeniak głupi jak but, ta gęś idiotka!<sup>15</sup>

Jest to zatem przypadek zderzenia obu sfer (oficjalnej, choć indywidualnej – i erotycznej) w świadomości Witolda. „Moja, żerująca na nich pornografia”, czyli wyobrażam sobie ich w sytuacjach erotycznych – tylko tyle. Oni zresztą o tym nic

---

<sup>14/</sup> Tamże, s. 79.

<sup>15/</sup> Tamże, s. 27.

nie wiedzą. W takim wariacie, biorąc pod uwagę dalszy rozwój wypadków, może lepszy byłby tytuł powieści – jak zauważył sam Gombrowicz – „Uwiedzenie”.

Ale *casus* Amelii wydaje się o wiele poważniejszy i – w odróżnieniu od kruchej fikcyjności rojeń narratora – uderzający konkretnymi realiami! Dochodzi do dramatycznej dewaluacji jej oficjalnego wizerunku katolickiej matrony. Witold z Fryderykiem są zaszokowani, natomiast Wacław zupełnie przybity: „Taka śmierć jej rozrywała mu na strzępy jej życie”<sup>16</sup>. A ponieważ jest z matką bardzo związany afektywnie, przeżywa także ostry kryzys własnej tożsamości.

Czyż jednak w tej „katastrofie aksjologicznej” nie można by również dostrzec głębszego sensu tytułu powieści? Bo przecież właśnie nie p r z y z w o i t o ś ć dzikiego zachowania Amelii zdarzyła się tu z jej oficjalnym etosem, a może należałoby powiedzieć – zniszczyła ten etos. Wysiloną m o r a l n o ś ć p r e m e d y t o w a n a bohaterki legła w gruzach. Byłby to zatem – powiedzmy – przypadek swego rodzaju „p o r n o g r a f i i e g z y s t e n c j a l n e j”, która polegałaby na szczególnie drastycznym zderzeniu dwóch całkowicie sprzecznych obrazów Amelii?! Pierwszy z nich okazuje się świadomie deklarowany, drugi *de facto* – realny! Nie sposób tu mówić o czyjejś winie, mamy więc do czynienia z erupcją „nieznanego”, które rozbija zwyczajowe racjonalizacje. Psychologia posługuje się niekiedy pojęciem „czynu obcego osobowości” – trudno o lepszą ilustrację tego fenomenu. Taka impulsywna autotransgresja matki Wacława wyzwała jednak refleksję u Fryderyka, który jest nie tylko niewierzący, ale – jak sam mówi o sobie – „nie ma nawet tak zwanych zasad moralnych”. On to – na kanwie tragedii bohaterki – pyta:

Czym jest człowiek? Któż to może wiedzieć?

I odpowiada próbując pokrzepić rozchwieanego psychicznie syna zmarłej i narzeczonego Heni w jednej osobie:

Jesteśmy skazani na rozwój. To prawo spełnia się w historii ludzkości, jak i w historii pojedynczego człowieka.<sup>17</sup>

W „imie rozwoju” Fryderyk domaga się także, „aby syn wychylił puchar matczynego zgonu aż do ostatniej kropli” – „dla wypełnienia najwyższego obowiązku pełnej świadomości”<sup>18</sup>. Wszelako to wezwanie wydaje się Wacławowi czymś karłowatym – nie może on bowiem zdobyć dystansu do matki, ani jej zobiektywizować, ponieważ ona ... jest w nim! Jest z nią wewnętrznie zrośnięty, toteż oderwanie się od Amelii oznaczałoby oderwanie się od siebie samego, a na to go nie stać. I podobnie jak matka, gubi się w przepastnym ateizmie Fryderyka:

<sup>16/</sup> Tamże, s. 79.

<sup>17/</sup> Tamże, s. 84.

<sup>18/</sup> Tamże, s. 84 i 85.

## Fiala Transgresje racji moralnych...

Katolicyzm jego nie mógł pogodzić się z dzikością ateizmu – dla wierzącego ateizm jest dziki – i świat Fryderyka był dla niego chaosem pozbawionym władcy, więc i prawa, zaludnionym jedynie bezgraniczną arbitralnością człowieka...

A jednak:

...garnął się do stanowczej wyższości Fryderyka, szukając w niej oparcia...<sup>19</sup>

Już zatem nie chodzi o ateizm głównego bohatera w *Pornografii*, ale o jego „b e z - g r a n i c z n ą a r b i t r a l n o ś ć” i „stanowczą wyższość”, które *de facto* przekraczają wszelką zobiektywizowaną moralność.

Innym przykładem transcendencji negatywnej w powieści jest Siemian – wódz konspiracyjny „mający na rozkładzie niejedną karkołomną śmiałość, poszukiwany przez Niemców”<sup>20</sup>. Otwiera on nową sferę wartości, równie bliską sercu Polaka. Kiedy bohater zjawia się w domu Hipolita, wywołuje prawdziwe poruszenie:

to wejście jego w dom było wejściem nieobliczalności, wszak byliśmy na jego łasce i niełasce, śmiałość nie była tylko jego osobistą sprawą, narażając siebie nas narażał, mógł wciągnąć, uwikłać nas – i przecież, gdyby zażądał czegokolwiek, nie moglibyśmy mu odmówić.

Wyzwała się nagły imperatyw interakcyjny:

Albowiem naród nas wiązał, byliśmy towarzyszami i braćmi – tylko że to braterstwo było zimne jak lód, tu każdy był narzędziem każdego i każdym było wolno się posłużyć jak najbezwzględniej, dla wspólnego celu.<sup>21</sup>

Najbardziej Karol ulega fascynacji Siemianem, ale także pozostali domownicy (poza służbą) poczułi się

jak oddział oczekujący rozkazu, już wtrąceni w ewentualność działania i walki. Konspiracja, akcja, wróg...<sup>22</sup>

Niebawem jednak następuje rzecz niesłychana. Otóż nagle legendarny wódz popada w kryzys i załamuje się!

Siemian „widział się z osobami przybyłymi z Warszawy” w celu ustalenia szczegółów pewnego działania, które miał poprowadzić w okolicy. Ale w toku tej rozmowy – relacjonuje Hipolit – wydarzyła się „heca, panie”, gdyż jakoby Siemian miał powiedzieć, że ani tej akcji, ani żadnej innej, już nie poprowadzi, oraz że wycofuje się raz na zawsze z konspiracji i „wraca do domu”.

---

19/ Tamże, s. 85.

20/ Tamże, s. 89.

21/ Tamże, s. 89.

22/ Tamże, s. 90.



Wszyscy są porażeni:

Powstał gwałt, zaczęli naciskać, w końcu już bardzo zdenerwowany wyrzucił z siebie, że zrobił, co mógł i więcej nie może – że „odwaga mu się wykończyła” – że „odwaga mu się w strach przemieniła” – że „dajcie mi spokój, coś się zepsuło; we mnie trwoga poczęła się, sam nie wiem, jak.”<sup>23</sup>

Trudno nie dostrzec paralelizmu sytuacji Siemiana i Amelii – z jedną wszakże różnicą. Otóż „wyznania – cytaty” bohatera jasno dowodzą jego krytycznej samoświadomości, której nie sposób było dopatrzeć się w matce Wacława. Tym ostrzej Siemian przeżywa tragiczną dewaluację swojej tożsamości „wielkiego konspiratora”. I znowu mamy dwóch Siemianów – jeden wódz, nieustraszony, odważny bohater, partyzant, drugi – załamany, słaby człowiek, który świadomie podaje się do dymisji, stwierdzając:

że już nie nadaje się, że byłoby lekkomyślnością powierzenie mu czegokolwiek w tych warunkach, że lojalnie o tym uprzedza i prosi o zwolnienie.<sup>24</sup>

Jednakże wojna i okupacja w *Pornografii* rządzą się innymi prawami, toteż dymisja Siemiana nie może być przyjęta. Reakcja otoczenia jest zupełnie negatywna.

W gwałtownej wymianie zdań nerwowych zaczęło rodzić się podejrzenie z początku niejasne, potem coraz ostrzejsze, że Siemian zwariował, albo przynajmniej jest zupełnie nerwowo wykończony – i wtedy uderzyła fala paniki, że pewien inny sekret, jaki w nim ulokowano, jest niepewny i już nie można mieć pewności, czy nie sypnie...<sup>25</sup>

W ten sposób „sprawa Siemiana” kładzie się cieniem na całej akcji powieści aż do fatalnego epilogu, który – jak zobaczymy – okaże się także wielopostaciową transcendencją negatywną, i to w wersji dosłownej t r a n s g r e s j i N a t u r y. Przypadek Amelii to transgresja czy lepiej: autotransgresja, zresztą mimowolna, jej *selfu* idealnego – *ego* intencjonalnego. Analogicznie, choć z istotnym wglądem w siebie, ma się rzecz z Siemianem. W obu przypadkach uderza nas konflikt między *ego* idealnym, woluntarystycznym, p r e m e d y t o w a n y m, a – r e a l n y m, które dyskredytuje świadomy i społeczny *image* bohaterów, ich intencjonalny etos. Stąd pozaświadoma transgresja Amelii i tragiczna autodegradacja Siemiana – tu i tam jest to nagła erozja *superego* postaci, co wywołuje przede wszystkim szok interakcyjny. W tym przypadku zostaje zaatakowany istotny krąg wartości w naszej kulturze, którym jest konspiracja. *Liberum conspiro* doznaje gwałtownej komplikacji, żeby nie powiedzieć – destrukcji. Witold relacjonuje:

---

<sup>23/</sup> Tamże, s. 91.

<sup>24/</sup> Tamże, s. 103.

<sup>25/</sup> Tamże.

## Fiala Transgresje racji moralnych...

Hip opowiadał, że chcieli od razu iść z Siemianem do jego pokoju i zastrzelić – ale że wyblagał zwłokę do nocy następnej tłumacząc, że trzeba technicznie rzecz opracować z uwagi na bezpieczeństwo nas, domowników.<sup>26</sup>

Zmienia się optyka całej sytuacji: Siemian z patriotycznej legendy staje się – wbrew własnej woli – potencjalnym zdrajcą. „Jak pozbyć się Siemiana?” – oto brutalne hasło ostatnich rozdziałów powieści. Trudno pewnie dziwić się reakcji Artura Sandauera i innych krytyków na tak postawiony w *Pornografii* problem konspiracji, ale tutaj interesuje nas coś innego. *Homo transcendens* Gombrowicza przekracza granice i są to granice nawet najbardziej zasadnicze tak dla mentalności narodowej, jak i etosu humanistycznego, o czym – niebawem. Siemian jawi się nam jednak teraz jako niebezpieczny skazaniec trzymany w areszcie domowym. Innymi słowy, Siemian w szponach „narodowego”, które z jego uwielbienia zamienia się w przeciwstawny i zbrodniczy, aczkolwiek racjonalny, imperatyw. Bezdusznosc mitologii narodowej? Wyższa konieczność? Od razu odczuwa to narrator w rozmowie z gospodarzem domu:

Co pan chce? Nie ma o czym gadać! Musi być zrobione! Ton Hipolita wyjawiał piorunującą zmianę w naszych stosunkach. Przestałem być gościem, byłem na służbie, wsadzony wraz z nimi w ostrość, w okrucieństwo, które zwracało się tyleż przeciw nam, co przeciw Siemianowi. Cóż on nam zawinił? Nagle z pieca na łeb, należało zarżnąć go z narażeniem własnego karku.<sup>27</sup>

Nieludzkość sytuacji Siemiana. Faszyzm konspiracji? Despotyzm formy nad żywą wolnością? Można budować różne metafory.

W tym zawirowaniu fabuły powieści usiłuje także znaleźć swoje miejsce Fryderyk, który z niesłychaną determinacją pracował dotychczas nad skojarzeniem młodych ze sobą – Heni i Karola. Fryderyk skrycie koresponduje z narratorem, który go najpierw bierze za wariata, ale wnet rozpoznaje siebie w tym „wariactwie” i zaczyna lojalnie współpracować przeciw Wacławowi, a potem – Siemianowi. Oto jeden z konfidencyjnych listów, w którym pada kluczowe dla nas słowo:

Jest komplikacja. To [czyli „sprawa Siemiana” – E.F.] nam wlaźło w paradę [...]. Trzeba znać tę starą k... wie pan o kim myślę. Ona tj. Natura. Jeśli Ona naciśnie z boku czymś takim niespodziewanym, nie trzeba protestować, opierać się, trzeba posłusznie, potulnie zastosować się, faire bonne mine... ale wewnętrznie nie popuszczać, nie tracić z oczu naszego celu.<sup>28</sup>

Tak odślania się Fryderyk – demiurg, alchemik – w pojedynku z „Naturą”:

---

<sup>26/</sup> Tamże.

<sup>27/</sup> Tamże, s. 104.

<sup>28/</sup> Tamże, s. 105.

Zastanowiłem się, że każde słowo Fryderyka, podobnie jak każdy czyn jego, tylko na pozór odnoszą się do tego, do kogo były skierowane, a w rzeczywistości były niezmordowanym dialogiem jego z Mocami... dialogiem chytrym, gdzie kłamstwo służyło prawdzie, prawda – kłamstwu.<sup>29</sup>

„Stara k... Natura” oraz t a k t y k a Fryderyka, w której „kłamstwo służyło prawdzie, prawda – kłamstwu” wskazują na Nietzscheański rodowód bohatera. Przypomina się *Poza dobrem i złem* niemieckiego filozofa. Już pierwsze słowa książki wypowiadają wojnę prawdzie, za którą – jak można sądzić – stoi pisana wielką literą N a t u r a. Oto słowa Nietzschego:

wola prawdy, co do niejednego skusi nas jeszcze porywu, owa słynna prawdziwość, o której z czcią wyrażali się dotychczas wszyscy filozofowie: co za pytania stawiała nam już ta wola prawdy! Jakie dziwaczne niedobre zagadkowe pytania!

I dalej:

Przypuśćmy, iż nie chcemy prawdy: c z e m u ż n i e n i e p r a w d y r a c z e j?<sup>30</sup>

A zatem odwrót od prawdy i „przeciwieństwa wartości” (dobra i zła) w rejony indywidualnej nieobliczalnej wolności:

Uznać nieprawdę warunkiem życia: znaczy to w niebezpieczny sposób stanąć okoniem przeciwko nawykowym względem wartości uczuciom; zaś filozofia, która na to się odważy, staje już tym samym poza dobrem i złem.<sup>31</sup>

„Chytry dialog” Fryderyka z „Naturą” i „Mocami” na pewno „staje okoniem przeciwko nawykowym względem wartości uczuciom” i rozgrywa się poza dobrem i złem nie tylko na poziomie słów, ale i czynów. Jego eksperymenty reżyserskie z kojarzeniem Młodych mają wszelkie znamiona obsesji twórczej poza tradycyjnym etosem kultury. Fascynuje go wzajemna, instynktowna atrakcyjność Młodych i Starszych, którą przed laty nazwałem dialektyką powabu<sup>32</sup>. W jednym z tajnych listów pisze on do Witolda:

Pan wie, co jest groźne? Że ja jestem w pełni mego rozwoju duchowo – intelektualnego, a znajduję się w rękach lekkich, niecałkowitych, dopiero wzrastających [...].

Ja jestem Chrystus, rozpięty na 16-letnim krzyżu. Pa! Do zobaczenia na Golgocie. Pa!<sup>33</sup>

---

29/ Tamże, s. 105.

30/ F. Nietzsche *Poza dobrem i złem*, *Dzieła* t. 2, Kraków 1912, s. 7.

31/ Tamże, s. 11.

32/ E. Fiala *Oficjalność i podoficjalność. O koncepcji człowieka w powieściach Witolda Gombrowicza*, „Roczniki Humanistyczne”, Lublin 1974, s. 5–150.

33/ W. Gombrowicz *Pornografia*, s. 100.

## Fiala Transgresje racji moralnych...

Amoralizm Fryderyka ma kilka twarzy, a może należałoby powiedzieć, że jest wielostopniowy. Narasta dynamicznie od ujawnionej już w relacji z Amelią nieokreśloności światopoglądowej poprzez żywioł reżyserski z Młodymi, który odrywa Henię od Wacława, aż po zbrodniczy finał obejmujący także młodego Skuziaka. *Spiritus movens* kolejnych przekroczeń granic moralnych to narcystyczna projekcja Fryderyka, która żywi się bieżącymi impulsami i ostatecznie kształtuje, żeby nie powiedzieć „forsuje” jego wizję wydarzeń. To już nie tylko absolutna świadomość, jak zauważył Jerzy Jarzębski, ale Nietzscheańska w o l a m o c y Fryderyka dominuje nad światem przedstawionym w *Pornografii*, w którym on „tylko wciąż kieruje wypadkami, manewruje – nie tracąc z oczu Heni i Karola – w ich kierunku!”<sup>34</sup>. Fryderyk przekracza granicę dobra i zła – działa jak „wolny duch” Nietzschego, który szuka realizacji własnej k r e a t y w n o ś c i:

Co jest dobre? – pyta Nietzsche w „Antychryście” i odpowiada – Wszystko, co uczucie mocy, wolę mocy, moc samą w człowieku podnosi.

Co jest złe? – Wszystko, co ze słabości pochodzi.

Co jest szczęściem? – Uczucie, że moc rośnie – że przezwycięża się opór.<sup>35</sup>

W tej intuicji szczęścia porusza się i działa demiurgiczny bohater powieści, który przezwycięża wieloraki opór rzeczywistości. Najpierw antagonizuje on Młodych z Wacławem, którego Witold sprowadza na wyspę, aby pokazać mu dziwną – reżyserowaną z ukrycia przez Fryderyka – schadzkę Heni z Karolem. W kolejnym liście do narratora wielki Manipulator pisze o Młodych:

Już wiedzą, bo im powiedziałem. Powiedziałem, że pan mi powiedział, że Wacław panu powiedział – że przypadkowo zobaczył to na wyspie. Ze ujrzał ich (nie mnie) spacerując po ścieżce, przypadkiem.

Jak łatwo się domyślić, roześmieli się wspólnie, bo powiedziałem obojgu naraz, a oni, będąc razem, musieli się roześmiać... bo razem i do tego wobec mnie! Teraz już są zafiksowani jako roześmiani dręczyciele W.

Kreatywna wola mocy Fryderyka nie zatrzymuje się jednak na Młodych i Wacławie:

A teraz Nóż:

Ten nóż stwarza związek S (Siemian) – S I (Skuziak) z czego dalej: (SS1) – W. Poprzez A, poprzez zamordowanie Amelii.

Co za chemia! Jak wszystko się łączy! To jeszcze niewyraźne połączenia, ale już widać, że istnieje SKŁONNOŚĆ w tym kierunku...<sup>36</sup>

---

<sup>34/</sup> Tamże, s. 128.

<sup>35/</sup> F. Nietzsche *Antychryst*, *Dzieła* t. 8, Warszawa 1907, s. 6.

<sup>36/</sup> Tamże, s. 109.

## Szkice

Jeśli byśmy zapytali: gdzie się to wszystko łączy? – to należałoby zapewne odpowiedzieć: w głowie Fryderyka, ponieważ związki realne tej szarady wydają się nader wątpliwe, ale tak właśnie potoczą się zdarzenia, czyli m o c ą jego niejasnej projekcji.

Wacław wstrząśnięty śmiercią matki i szantażowany intrygami „Fryderyka – Witolda”, coraz bardziej traci grunt pod nogami. Szuka pomocy u narratora, ale jej nie znajduje – przeciwnie:

I na to, żeby osadzić go na stałe w piekle, nie potrzebowiałem się wysilać, wystarczyło jak poprzednio, bąknąć kilka słów niewyraźnych: „Muszę przyznać... Chyba... Trudno mi powiedzieć... Być może... Powiedziałem. Odrzekł: – Kocha mnie i wiem na pewno, że mnie kocha, ona mnie kocha! Bronił się mimo wszystko. – Kocha? Nie wątpię. Ale czy pan nie uważa, że między nimi miłość jest zbędna. Miłość potrzebna jest z panem, nie z nim. [...] Uśmiechnął się z zażenowaniem. – To rzeczywiście przykre – rzekł. Niedawno ubyła mi matka. A teraz...<sup>37</sup>

Bohater powoli doznaje wewnętrznej dezintegracji, nie może się pogodzić z tym, co widział na wyspie:

aż trudno zrozumieć jakim cudem diabelskim to stać się mogło. Gdyby zdradzała mnie z innym mężczyzną...

– Moja narzeczoną puszcza się z kimś takim...

Miotą się w bolesnych sprzecznościach:

– I wie pan, co mi się zdaje? Że ona jemu nie oddała się. I że to jest okropniejsze, niż gdyby żyli ze sobą. Taka myśl to czysty obłąd, nieprawda?<sup>38</sup>

Deklaruje wolę walki, a w końcu ustanawia mocą swojej woli samego Boga jako ostoję „zbawczej” moralności:

– Nie pozwolę jej uwieść – ani żeby mnie uwiedziono.

– Jak pan to rozumie?

– Potrafię uprzeć się przy swoim i swego pilnować. Ja ją kocham. Ona mnie kocha. To tylko jest ważne. Reszta musi ustąpić, reszta musi być bez znaczenia, bo ja tak chcę. Potrafię chcieć tego. Wie pan, ja właściwie nie wierzę w Boga. Moja matka była wierząca, ja nie. Ale ja chcę, żeby Bóg istniał. Chcę – to ważniejsze, niż gdybym tylko był o jego istnieniu przekonany. W tym przypadku także potrafię chcieć i utrzymam moją rację, moją moralność.<sup>39</sup>

Nietzsche *à rebours*? Romantyczny indywidualizm? Bóg istnieje na mocy woli człowieka? Bóg jako intencjonalna Reguła reguły? Ten „instrumentalny Bóg”

---

<sup>37/</sup> Tamże, s. 113.

<sup>38/</sup> Tamże, s. 114.

<sup>39/</sup> Tamże, s. 115.

## Fiała Transgresje racji moralnych...

Wacława okazuje się jego ostatnią deską ratunku, bez której osuwa się w przepaść osobistego piekła. Ale „reszta musi ustąpić, reszta musi być bez znaczenia, bo ja tak chcę!”. To już nie tylko moralność premedytowana, ale i ... premedytowana religia! Słowem – Wacław to wola mocy w ryzach moralności, a moralność to ostateczna racja jego egoizmu. Wdzięczny przykład dla szyderstw Nietzschego! Czyż nie można by tej postawy nazwać antymetafizyczną transcendencją woluntarystyczną? „Chcę – to ważniejsze, niż gdybym tylko był o jego istnieniu przekonany”. Indywidualna wola silniejsza od racji ontologicznych?! *A de facto* mówi: Chcę, bo to potwierdza moje „ja”.

Analogicznie, choć jeszcze bardziej tragicznie zachowuje się Siemian. On też szuka pomocy u Witolda, żeby wyrwać się z nałożonego nań złowrogiego aresztu domowego. Zwierza się mu ze swojej nagłej „samozapaści”:

Tydzień temu, siedziałem, wie pan, przy lampie i na raz mnie do głowy przychodzi takie pytanie: dlaczego tobie dotąd nie poślizgnęła się noga? A jeśli jutro poślizgnie się i wpadniesz? [...] Pomyślałem, że lepiej tak nie myśleć [...] Panie! Złapało mnie!

– Nerwy.

– To nie nerwy. Wie pan co? To przeinaczenie. Przeinaczenie śmiałości w strach. Na to nie ma rady.<sup>40</sup>

Witold odmawia pomocy Siemianowi („Cóż szkodzi skłamać człowiekowi, którego się gubi?”), choć stwarza pozory, że jest inaczej. Negatywna metamorfoza Siemiana nie znajduje u nikogo zrozumienia. „Przeinaczenie w strach”, jego tragiczna „zapaść” spotyka się z totalnym odrzuceniem otoczenia. Bohater stara się – za radą Witolda – wskrzesić w sobie eks-Siemiana. Bez skutku. *R e t r a n s c e n d e n c j a* pozytywna okazuje się niemożliwa.

Siemian i Wacław przeżywają kryzys, rozczarowanie. Siemian – załamaniem swej mocy wewnętrznej, a Wacław – zachowaniem narzeczonej. Ale obaj odrzucają ten stan rzeczy, są niepokodzeni, usiłują bezskutecznie wrócić na utracone pozycje, co wytwarza przedziwne napięcie:

Znalazłem się przeto – konstatuje narrator – przy tym stole, między dwiema mistyfikacjami, bardziej natężonymi niż wszystko, na co mogłaby się zdobyć rzeczywistość. Sztuczny wódz i sztuczna miłość.<sup>41</sup>

„Dwie mistyfikacje”, czyli mówiąc naszym językiem – dwie transcendencje pozytywne, intencjonalne lub woluntarystyczne, które jednak zdradza realność egzystencji. Transcendencje „natężone”, autoprojekcje, wysilone fikcje – „sztuczny wódz” bez odwagi i waleczności bojownika. Tak samo „sztuczna miłość” zachowująca pozory poprawności, ale bez zaufania i uczucia. Jednocześnie obie mistyfikacje są bardziej natężone „niż wszystko, na co mogłaby się zdobyć rzeczywistość”. Dziwne słowa. Czyżby rzeczywistość kontra rzeczywistości? A może raczej inten-

---

<sup>40/</sup> Tamże, s. 118.

<sup>41/</sup> Tamże, s. 126.

cyjonalna rzeczywistość wobec rzeczywistości faktycznej? Sztuczność wobec realności, bo „intencjonalna rzeczywistość”, która się na coś zdobywa to jakaś postać chcenia, natomiast rzeczywistość prawdziwa to kształt bycia. Słowem – jest to różnica między „chcę” a „jestem”. „Chcę, ale nie mogę” – tak zdaje się brzmieć ukryte motto postawy Wacława i Siemiana. Stąd pozostaje tylko niemoc udawania, natężona mistyfikacja, a nawet tragizm pozorowania rzeczywistości, której już nie ma.

Witold nie pomaga ani Siemianowi, ani Wacławowi, bo nie chce współpracować z fikcją czy autofikcją bohaterów – z ich transcendencją w niebyt. Tak by można rzecz ująć z czysto opisowego, żeby nie powiedzieć – e g z y s t e n c j a l n e g o (czyli ewokującego istnienie) – punktu widzenia.

Fryderyk j e s t i on nadaje ton oraz kierunek wydarzeniom, także w sytuacji decyzji, kto ma zabić Siemiana. Hipolit chce losować: „wyciągnął cztery zapalki i ukręcił jednej główkę”, ale demiurgiczny reżyser zmienia bieg wypadków:

- Przepraszam – rzekł. – Nie wiem czy...
- Co? – zapytał Hipolit.
- Śmierć – powiedział krótko Fryderyk. Patrzył w bok..
- Z-a-b-i-ć go?
- A co? Jest przecie rozkaz.
- Z-a-b-i-ć – powtórzył. [...] Ja... tego... nie...<sup>42</sup>

Tropem odmowy Fryderyka, po nerwowych dialogach, pójdą także inni. Jednak w przymusie konspiracyjnym, w tej jeszcze jednej Gombrowiczowskiej formie, która obezwładnia – „nie zabijać” oznaczało wszakże wyłamać się, zdradzić, stchórzyc, nie spełnić zadania! Zwierz formy musi być nasycony. Hipolit jest zdezorientowany.

- No to co? – zapytał.
- Niech Karol to załatwi.
- Karol! Oto do czego zmierzał przez cały czas – ten lis! Ten chytrus! Dosiadając siebie, jak konia!
- Karol?
- Pewnie. On to załatwi. Jak Pan mu każe.<sup>43</sup>

Skrupuły i obiekcje wobec „wyzyskiwania nieletniego” szybko rozwiewa Fryderyk. To dorośli za wszystko wezmą odpowiedzialność („O co chodzi? O to tylko, żeby ktoś za nas wziął nóż i ciachnął – to jemu pójdzie gładtzej niż nam”). Wacław protestuje:

to osłabiało go wobec chłopca... on zaś musiał być silny wobec chłopca! [...] To byłoby niemoralne! – wybuchnął ze złością...

---

<sup>42/</sup> Tamże, s. 127-128.

<sup>43/</sup> Tamże, s. 131.

## Fiala Transgresje racji moralnych...

Hipolit jednak powoli się zgadza, a nawet wyraża zadowolenie („że też mi to do głowy nie przyszło. Pewnie!”)<sup>44</sup>. Tradycyjny etos Wacława zostaje zlekceważony. Fryderyk z łatwością dokonuje tej transgresji moralnej i proponuje Karolowi „załatwienie sprawy”. Oto znamienity dialog:

- Siemian zdradził – wytłumaczył zwięźle Fryderyk – Są na to dowody.
- Aha! – rzekł Karol.
- Trzeba go zakatrupić dziś jeszcze w nocy. Zrobisz to?
- Ja?
- Boisz się?
- Nie.<sup>45</sup>

Karol przemienia się z adoratora Siemiana w jego potencjalnego zabójcę. Nagłość tej metamorfozy nie zdumiewa Witolda, który interpretuje ją w duchu dwubiegowej siły dialektyki powabu:

Ja pomyślałem, że dla niego zabić Siemiana, czy też zabijać z rozkazu Siemiana, było właściwie tym samym – to co go łączyło z nim, to była śmierć, obojętnie czyja. On, wobec Siemiana, ślepo posłuszny i żołnierz – ale był posłuszny i był żołnierzem także gdy zwracał się przeciw Siemianowi z naszego rozkazu.<sup>46</sup>

Wszystko z przymusu podobania się Młodych – Witoldowi i Fryderykowi, a więc „mocnym” Starszym. Zresztą natychmiast do całej sprawy zostaje wciągnięta Henia. Fryderyk opowiedział jej więc pokrótce o zamierzonej „likwidacji” i że Karol ma tego dokonać.

Oni (bo i Karol także) słuchali – jakby to powiedzieć – nie stawiając oporu. Nie mogli inaczej słuchać, gdyż musieli nam się podobać i to utrudniało im reakcje.<sup>47</sup>

Tak powoli następuje wewnętrzna transgresja Karola i Heni – transgresja moralna ku gotowości popełnienia zbrodni. W międzyczasie jesteśmy świadkami dalszej autodegradacji Wacława, który dowiedziawszy się, że Karol „został wyznaczony do tej... likwidacji...” – w przypiływie jakiejś małej prowokacji ze strony Młodych – policzkuje narzeczoną, co sam tak interpretuje w odniesieniu do buńczucznego szesnastolatka:

– Bo już nie jestem w porządku – wobec niego. Pozwoliłem mu się wyręczyć. Straciłem rację moralną i dlatego biję. Biję, bo już cierpienie moje nic nie znaczy. Nie jest godne szacunku. Straciło honor. Dlatego biję, biję, biję... a jego nie tylko pobiłbym – jego bym zabił!<sup>48</sup>

---

<sup>44/</sup> Tamże, s. 132.

<sup>45/</sup> Tamże, s. 133-134.

<sup>46/</sup> Tamże, s. 134.

<sup>47/</sup> Tamże, s. 136.

<sup>48/</sup> Tamże, s. 139.



Dlaczego Wacław stracił „rację moralną” wobec Karola i popada w samopogardę, może wyjaśnić refleksja narratora na temat istoty męskości. Rzecz dokonuje się na kanwie jego ostatniej rozmowy z Siemianem, który epatuje bezsilną agresją.

Był zjadliwy. To dlatego (pomyślałem), że ja byłem wtajemniczony w jego słabość. Znałem jego słabość, dlatego przemieniła mu się w złość.

Witold pozoruje pomoc podciętemu swoją słabością i osaczonemu wrogością domowników – Siemianowi:

Przyjmował naszą pomoc, pozwalał abyśmy go ratowali – ale nie dziękował. Rzucony na łóżko, długi, sprężysty, jeszcze wyrażał sobą zaborczość i władzę – pan, rozkazodawca – ale gwałcić już nie mógł. Przemoc mu się skończyła.<sup>49</sup>

Słowem, Siemian już nie tylko w pozycji transcendencji negatywnej wobec eks-Siemiana, czyli „pana i rozkazodawcy”, ale Siemian „impotent”, wytracony ze swej naturalnej męskości, poddany innym, pozbawiony „mocy gwałtu”:

Gwałt! [...] Mężczyzna jest tym, który gwałci, który narzuca się siłą. Mężczyzna jest tym, który króluje! Mężczyzna nie pyta, czy się podoba, on troszczy się tylko o własną przyjemność, jego podniebienie ma decydować, co piękne, co szpetne – dla niego i tylko dla niego! Mężczyzna jest dla siebie, dla nikogo więcej!<sup>50</sup>

Pojęcie „mocy” to jedno ze „słów-kluczy” filozofii Nietzschego. Posługuje się nim wiele razy i w różnych kontekstach, najszerszej w dziele pt.: *Wola mocy*, w którym m.in. nazywa indywidualizm „skromnym i nieświadomym jeszcze rodzajem «woli mocy»: tutaj jednostce wydaje się dosyć, jeśli się w y z w o l i z przewagi społeczeństwa (bądź to państwa, bądź to kościoła...)”<sup>51</sup>. Po dłuższym jednak wywodzie (socjalizm, anarchizm) autor dochodzi do interesującej dla nas konkluzji:

Pragnie się w o l n o ś c i, póki się nie ma mocy. Skoro się ją posiadało, pragnie się przemocy: jeśli się tej nie osiąga (jeśli się jest za słabym dla niej), pragnie się „sprawiedliwości”, to znaczy „równej mocy.”<sup>52</sup>

Powstaje znaczące *continuum*: przemoc (moc najwyższa), sprawiedliwość jako „równa moc” i wolność indywidualna, czyli „wolność od” przewagi społeczeństwa. Kiedy spojrzymy w tym aspekcie na Siemiana i Wacława, to widzimy znamienne między nimi różnice. Otóż Siemian był w pozycji przemocy („pana i rozkazodawcy”), ale skutek wyznania swojej słabości został zepchnięty na pozycję prośby o wolność, gdyż odmówiono mu nawet statusu „równej mocy”, nakładając nań areszt domowy. Innymi słowy, z pozycji najwyższej mocy spadł na pozycję naj-

---

49/ Tamże, s. 142.

50/ Tamże, s. 144.

51/ F. Nietzsche *Wola mocy*, Warszawa 1911, s. 392.

52/ Tamże, s. 393.

## Fiala Transgresje racji moralnych...

niższą – pozycję nie tylko braku autonomicznej mocy, ale i braku osobistej wolności. Doznał więc głębokiej degradacji (t transcendencji negatywnej).

Z kolei Wacław jest najpierw w pozycji „równej mocy” obok Fryderyka i Witolda, a jednocześnie – przemocy wobec uwięzionego Siemiana. Nagle jednak Karol wchodzi w zakres mocy, co kwestionuje „męskość gwałtu” Wacława. Stąd jego samopogarda („Straciłem rację moralną i dlatego biję. Biję, bo już cierpienie moje nic nie znaczy. Nie jest godne szacunku. (Straciło honor)”. Wyzuty z własnej męskości, czyli „najwyższej mocy”, czuje się upokorzony przez Karola, gdyż on zajął – jakbyśmy powiedzieli – jego pozycję egzystencjalną.

Krótko mówiąc, Siemian jest w wielorakiej transcendencji negatywnej wobec własnej autokreacji wodza, podmiotowej „woli mocy” mężczyzny, „równej mocy” z innymi, autonomicznego indywidualizmu, aż do utraty wolności osobistej. Wacław natomiast pozostaje w transcendencji negatywnej wobec swojej godności mężczyzny, gdyż utracił moc nad Henią i został upokorzony przez Karola, który *de facto* odebrał mu status „równej mocy”. Mężczyzną o pełnej mocy, który się narzuca siłą, gwałci rzeczywistość (naturę) pozostaje tylko Fryderyk. Oto jego ostatnia rozmowa z narratorem:

Teraz już można pomówić – rzekł swobodnie i głośno. Listy są zbyteczne. Już ona, wie pan, ta...no...natura...nie zrobi nam kawału, bo rzeczy zbyt daleko zaszły, sytuacja jest określona...Nie ma co się patyczkować.<sup>53</sup>

Słowem, Fryderyk-mężczyzna, który króluje! „Jego podniebienie ma decydować, co piękne, co szpetne – dla niego i tylko dla niego!”

Groźna „Natura” z wczesnego listu Fryderyka zostaje sprowadzona do uprzedmiotowionej „natury”, która jest na jego łasce – łasce jego decyzji, przemocy, gwałtu. Jakże lekceważący odruch wobec faktycznego przeciwnika:

wie pan, ta... no... natura...

Jest to w ostrym kontraście do jego wypowiedzi wcześniejszej. Przypomnijmy:

Trzeba znać starą k..., wie pan o kim myślę? Ona tj. Natura. Jeśli Ona naciśnie z boku czymś takim niespodziewanym, nie trzeba protestować, opierać się, trzeba posłusznie, potulnie zastosować się [...] ale wewnętrznie nie popuszczać...

Oto dwa bieguny dramaturgii Fryderyka. Od momentu taktycznej, skrytej chytrości wobec zniechęconej „Natury” do lekceważącego, pogardliwego nad nią poczucia panowania. Można by powiedzieć, że moc demiurga niesłuchanie z czasem wzrosła. Co jest szczęściem? Pamięamy odpowiedź Nietzschego: „Uczucie, że moc rośnie – że przezwycięża się opór”<sup>54</sup>. Na tym właśnie polega s z c z ę ś c i e Fryderyka, który nie posiada się z radości przed ostatnim aktem triumfu nad „tą...

---

53/ W. Gombrowicz *Pornografia...*, s. 146.

54/ F. Nietzsche *Antychryst*, s. 6.

no... naturą”, w czym wtóruje mu Witold. Wszystko przebiega na tle dialektyki powabu, która nadaje specjalny koloryt Nietzscheańskiej logice mocy:

Fryderyk: „Bo jeśli młody zabije starszego, to tu starszy zabije młodego – chwyta pan? To stwarza całość.<sup>55</sup>

[...] i moja dojrzałość „dla” młodości – wyznaje narrator – miała spotkać się na ciecie Siemiana z ich młodością „dla” dojrzałości – proszę, coś za *rendez-vous*!

Ale w tym zawierało się szczęście – i дума [...] – że oni w porozumieniu z nami, za naszym poszeptem i bodaj w jakiejś konieczności służenia nam tak się narażali – i tak się skradali! – do takiej zabierali się zbrodni!

– Było to boskie!<sup>56</sup>

„Uczucie, że moc rośnie – że zwycięży się opór”. Witold zaznaje szczególnego „uczucia szczęścia”, popada nawet w swego rodzaju ekstazę sekundując w nocy Młodym (ponieważ także Henia została włączona w całą akcję), którzy skradają się do pokoju Siemiana, żeby go zabić:

Ja, leżąc na łóżku, po prostu szalałem na myśl, że my, z Fryderykiem, byliśmy natchnieniem tych nóg [...]. Ich ta przepaść przyciągała dlatego, że mogli ją przeskoczyć – ich lekkość dążyła do najkrwawszych przedsięwzięć dlatego, że przerabiali to na coś innego – i ich zbliżenie się do zbrodni było właśnie niweczeniem zbrodni, oni dokonując unicestwiali.<sup>57</sup>

Paradoksalne zdanie: „ich zbliżanie się do zbrodni było właśnie niweczeniem zbrodni, oni dokonując unicestwiali” jest już sygnałem nowego etosu poza dobrem i złem. Rozbłyśnie on w zaskakującym finale tak typowym dla powieści kryminalnej:

Na głos Heni, klucz „obrócił się w zamku Siemiana, otworzyły się drzwi, nastąpił cios i upadek ciała [...].

– Załatwione – powiedział Karol<sup>58</sup>

Rychło się jednak okazuje, że to nie był Siemian, ale... Wacław! Tragiczna pomyłka? Nie. Otóż Wacław „zaraz po kolacji przedostał się do pokoju Siemiana przez drzwi łączące ich pokoje. Zabił go. [...] Potem czekał na przybycie Heni z Karolem i otworzył im drzwi, wszystko żeby oni jego zabili”. Ale to nie koniec dramatycznych wstrząsów. Zdumionych wokół dwóch trupów bohaterów czeka jeszcze jeden szok. Oto nadbiega Fryderyk i w akcie jakiegoś szaleńczego triumfu zadaje ostatni sztych:

---

<sup>55/</sup> W. Gombrowicz *Pornografia*, s. 147.

<sup>56/</sup> Tamże, s. 149.

<sup>57/</sup> Tamże, s. 149-150.

<sup>58/</sup> Tamże, s. 150.

## Fiała Transgresje racji moralnych...

Wyciągnął z kieszeni nóż, potrzymał go chwilę w powietrzu i rzucił na ziemię...

Nóż był zakrwawiony.

– Józiek – powiedział. – Józiek. Tu jest.

W ten sposób zostaje przypieczętowana wysniona przez Fryderyka p e ł n i a. Obsesja wcieliła się w rzeczywistość. Po transcendencji negatywnej takich wartości, jak rodzina, „duch katolicki” i konspiracja następuje ostateczna transgresja natury w postaci negacji wartości życia. Indywidualna „wola mocy” nabiera konkretnego kształtu w rejestrach Nietzscheańskiej kreatywności poza dobrem i złem, o czym dobitnie świadczą ostatnie zdania powieści:

Był niewinny! Był niewinny! Naiwność niewinna była z niego! Spojrzałem na naszą parkę. Uśmiechali się. Jak zwykle młodzież, gdy trudno wybrnąć z kłopotliwego położenia. I przez sekundę, oni i my, w naszej katastrofie, spojrzeliśmy sobie w oczy.<sup>59</sup>

Znamienne słowa: „Naiwność niewinna była z niego!” Niewinność w szczytowym momencie zbrodni. Przypominają się słowa Nietzschego z *Ecce Homo*:

Chciecież formuły na takie przeznaczenie, które człowiekiem się staje? – Znajduje się ona w mym *Zaratustrze*.

„– a kto chce być twórcą w dobrym i złym, musi być w pierwszym niszcycielem i kruszyć wartości”.<sup>60</sup>

Niewątpliwie, Fryderyk kruszy tradycyjne wartości i okazuje się niszcycielem tego, co można rozumieć jako niewinne czy dobre. Jest to próba oczywistej „przemiany wszystkich wartości” w duchu odrzucenia wszelkiej zastanej moralności, którą Nietzsche nazywa wampiryzmem:

Moralność jako w a m p i r y z m... Kto odkrył moralność, odkrył zarazem bezwartość wszystkich wartości, w które się wierzy lub wierzone...<sup>61</sup>

Antymoralny prometeizm filozofa głosi nową wolność poza wszelką „moralizną”:

ściągnąłem zasłonę z zepsucia człowieka. Słowo to, w moich ustach, bronione jest przynajmniej od jednego podejrzenia: że zawiera moralne oskarżenie człowieka. Jest ono – chciałbym to raz jeszcze podkreślić – w o l n e o d m o r a l i z n y: i to do tego stopnia, że owo zepsucie tam właśnie najsilniej odczuwam, gdzie dotąd najświadomiej dążono do „cnoty”, do „boskości”.<sup>62</sup>

Zaiste! Witold i Fryderyk są w o l n i o d m o r a l i z n y, a s t a r a c n o t a, w której Nietzsche widział tylko *decadence*, była już parę razy przekraczana, a tu wydaje się

---

59/ Tamże, s. 151.

60/ F. Nietzsche *Ecce Homo. Jak się staje – kim się jest*, Warszawa 1909, s. 115-116.

61/ Tamże, s. 124.

62/ F. Nietzsche *Antychryst*, s. 8.

zgoła zniesiona. Co więcej, w zakres moralizny zdaje się także wchodzić prawo do życia, jeśli stoi ono na drodze realizacji woli mocy potomka Zaratustry. Stąd wymyślna konfiguracja zbrodni *à la* Fryderyk. Przekroczywszy więc najbardziej radykalną granicę, bohater tworzy własne wartości. Czyżby kolejne oblicze „człowieka dostojnego” Nietzschego?

Człowiek odmiany dostojnej czuje, że od niego zależy naznaczanie wartości; nie potrzebuje niczyjego przyzwolenia, rozumuje bowiem: co dla mnie szkodliwe, to samo w istocie jest szkodliwe, i wie, że w jego mocy jest nadawać wagę rzeczom, że dano mu to prawo wartości. Czci to wszystko, co w sobie dostrzega: taki morał jest uświetnieniem siebie samego.<sup>63</sup>

Czyż Fryderyk nie „naznacza wartości” bez „niczyjego przyzwolenia”? Czyż nie postępuje tak, że mamy wrażenie, iż „w jego mocy jest nadawać wagę rzeczom, że dano mu tworzyć wartości”? Czyż nie czci tego wszystkiego, co w sobie dostrzega? I wreszcie, czy w ten sposób nie uświeta ciągle siebie samego? Retoryczne pytania.

W konkluzji można zatem stwierdzić, że Fryderyk ustanawia dla siebie ostateczne prawo do transcedencji wszystkich wartości! Z tego punktu widzenia *Pornografia* Gombrowicza wydaje się sonatą wielorakich przekroczeń wartości, które stanowiły o naturze poszczególnych bohaterów. Dla Amelii było to przekroczenie etosu katolickiej pobożności i wizerunku uduchowionej kobiety, dla Wacława – idealistycznej wizji własnej matki i miłości narzeczeńskiej, dla Siemiana – brawury wodza i konspiratora, jak również męskiej podmiotowości, a dla Witolda i Fryderyka – wszelkich granic, które stały na drodze do ich kreacji estetyczno-erotycznych. Nie zgadzamy się jednak z opiniami takich badaczy jak np. P. Hultberg, który pisze:

Jednakże ani krwawa ofiara, ani pojęcie zbrodni i kary nie są tu najważniejsze. Najważniejsza jest znowu tendencja antychrześcijańska. Grzech zostaje niejako uświęcony i postawiony ponad cnotę, jako naczelna zasada życia.<sup>64</sup>

Nie wydaje się to trafne. Sądzymy bowiem, że powieść nie promuje „grzechu jako naczelnej zasady życia”, ale wyraża wieloraką zasadę transcedencji o proveniencji nietzscheańskiej, z bardziej jednak pesymistycznym (czytaj – realistycznym) akcentem.

Stąd właśnie dwa „słowa-klucze” naszej terminologii interpretacyjnej, czyli „transcendencja negatywna” i „transgresja”, ponieważ bohaterowie nie tyle przekraczali swoje „naturalne” wartości ku innym wartościom, ile raczej zstępowali ku katastrofie – świadomie lub nieświadomie, dobrowolnie lub wbrew własnej woli. Tak też było z Wacławem, któremu „Niedawno ubyla matka.

<sup>63/</sup> F. Nietzsche *Poza dobrem i złem*, s. 244-245.

<sup>64/</sup> P. Hultberg *Pornografia i alchemia. Prolegomena do analizy „Pornografii” Gombrowicza*, „Pamiętnik Literacki” 1973 z. 2, s. 186.

## Fiala Transgresje racji moralnych...

A teraz...” – dokończmy – Henia, co z kolei pcha go do zabójstwa Siemiana na własną rękę, a następnie wystawia na cios Karola. Słowem: „zabija i daje się zabić”. Jeśli pierwszy akt można jeszcze wyjaśnić próbą moralnej rehabilitacji mocy mężczyzny, który nie zgadzał się na „wyzyskiwanie nieletniego” do tej akcji, to akt drugi pozostaje zagadką. Czyżby świadomy triumf samopogardy owocował w tym zastępczym samobójstwie? Ale także inne postaci nie są do końca zrozumiałe, tak jest i z Amelią, i z Siemianem, i z Młodymi.

Element zagadki motywacyjnej postaci przedstawionych w *Pornografii* przesłania czasem mniej, a czasem więcej dyskretną o nich prawdę, której wspólnym mianownikiem staje się z reguły jakaś postać k a t a s t r o f y. Stąd ostatnie zdanie utworu znakomicie puentuje destrukcyjny wektor transcendencji bohaterów: „I przez sekundę, oni i my, w naszej katastrofie, spojrzeliśmy sobie w oczy”.

A jeśli „katastrofa”, to trudno w niej widzieć „uświęconą i postawioną ponad cnotę” naczelną zasadę życia. Nie! To raczej kolejny, szczególnie drastyczny akt zuchwałej transcendencji bohatera – transcendencji, która łamie wszelkie granice... prócz egolatrycznej projekcji samego Fryderyka! Nie sposób tu jednak proklamować jego zwycięskiej dominacji nad rzeczywistością z pozycji wszechwładnego demiurga. Przeszkadza temu raz jeszcze ostatnie, a więc rozstrzygające zdanie powieści, które diagnozuje mroczną aurę powstałej sytuacji jako wspólną katastrofę bohaterów. Nie tyle zatem transcendencja transcendencji, co raczej katastrofa katastrof, która bardziej przywodzi na myśl wizję piekła ze szkicu Gombrowicza o Dantem niż triumf bezkresnej wolności *homo transcendens* w *Pornografii*. Fryderyk-demiurg poza dobrem i złem ulega aksjologicznej erozji, która wydaje się odbłaskiem stanu „gdzie Zło – jak dowodził Gombrowicz przed bramą piekła Dantego – sobą się kazi i siebie pożera”<sup>65</sup>.

Jeśli tak jest, to i sens finalnej katastrofy bohaterów daje się odczytać głębiej – z perspektywą, a raczej retrospektywą na cały świat psychologiczny powieści. Otóż można by w tej katastrofie ujrzyć wieloraką p o r n o g r a f i ę a k s j o l o g i c z n ą, która zdaje się odsłaniać wspólne podłoże „transcendencji negatywnych” i „transgresji” wszystkich postaci przedstawionych. „Pornografia” oznaczałaby wówczas demaskujące u j a w n i e n i e n i e d o s t a t k u w a r t o ś c i l u b p s e u d o w a r t o ś c i. Bo czyż jest inaczej w tej powieści, która z jednej strony prezentuje określone postawy aksjologiczne (rodzina, katolicyzm, konspiracja, Nietzscheański kreacjonizm), a z drugiej – wystawia je na kompromitującą próbę?

Już w związku z „katastrofą aksjologiczną” Amelii wskazaliśmy na możliwość głębszej interpretacji tytułu tego utworu Gombrowicza. Drastyczne zderzenie dwóch całkowicie sprzecznych obrazów bohaterki nazwaliśmy wówczas przypadkiem „pornografii egzystencjalnej”. Pomiędzy Amelią i Fryderykiem – postaciami zupełnie przeciwstawnymi – zarysowują się wyraźnie Wacław i Siemian. Wacław nie potrafi pogodzić się z „pornograficzną” d e w a l u a c j ą obrazu matki i Heni,

65/ W. Gombrowicz *Dziennik (1961-1966)*, *Dzieła*, t. IX, Kraków-Wrocław 1986, s. 228.

którą Fryderyk wplątał w destrukcyjny dramat antyrodzinny. Zdesperowany narzeczony policzkuje dziewczynę, ale w malignie własnych racji moralnych dostrzega także swoją „pornografię aksjologiczną”, kiedy odkrywa, że wszystkie jego zabiegi wokół Heni „nie ze względu na obowiązek, a tylko żeby nie dać mu (Karolowi) jej – żeby nie stracić przewagi moralnej nad nią. Cała ta moja moralność – konkluduje – po to tylko, żeby ją posiadać!”<sup>66</sup>. Sięga on zatem głębiej niż jego matka w introspektywną pustkę własnego etosu – następuje demaskatorskie zderzenie deklarowanej fasady opiekuńczego i kochającego narzeczonego z egoistyczną intencją posiadania dziewczyny.

I wreszcie Siemian to „pornografia aksjologiczna” o dwóch obliczach. Pierwsza rozgrywa się w skali indywidualnej – wódz i rozkazodawca traci swoją „moc gwałtu”, a nawet podmiotowość mężczyzny i ląduje na pozycji więźnia w domu Rodaków – Swojaków. Druga „pornografia” posiada wymiar narodowy. Cezaryzm konspiracji nie toleruje słabości i dlatego dokonuje zbrodni na Siemianie, który z legendy stał się – wbrew własnej woli – deztertem wobec mitologicznej „sztam-py patriotycznej”.

Fryderyk przekracza lub aranżuje te wszystkie „pornografie–dewaluacje” na poziomie Nietzscheańskiej woli mocy, aż do końcowej sceny powieści, w której on sam – doprowadzając do zbrodniczej realizacji swojej pełni – pogrąża się w katastrofie. Odnosi sukces, który okazuje się aksjologiczną klęską – ostateczną pornografią *Pornografii*! Czyż nie jest to jednak znaczący moment p r a w d y, w którym samozwańczy demiurg bankrutuje, a z nim – idea „przemiany wszystkich wartości”?

---

66/ W. Gombrowicz *Pornografia*, s. 139.